№ 3 (372) WARSZAWA, 1 MARCA 1924 R. ROK XVII

# ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

KONTO ZWIĄZKU P.K.O. 8082. ADRES: NOWY-ŚWIAT Nr. 35. TELEFON 798.

PRENUMERATA: roczna wynosi 6 fr. zł., półroczna — 3 franka, kwartalna — 1,5. Za odsyłanie dolicza się po 5 groszy od numeru, czyli 0,6 fr. rocznie. Numer pojedynczy — 0,5 fr.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona — 40 fr. zł., pół — 20, ćwierć — 12, 1/8 — 7, 1/16 — 4. Pierwsza i ostatnia strona — o 50% drożej.

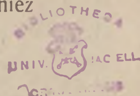


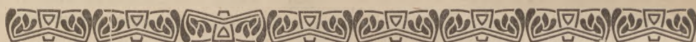
## OD ADMINISTRACJI.

Za przykładem innych pism „Łowiec Polski" też jest zmuszony podnieść cenę prenumeraty. Zwyżka ta nastąpić powinna była jeszcze w styczniu; wtedy jednak na zasadzie dawnej umowy mieliśmy druk znacznie tańszy, a przeto oddawaliśmy także numery taniej.

**Administr. „Łowca Polskiego".**










Futra
Sp. Akc.
Tytus Kowalski.
Senatorska 10. tel. 9.83.








# ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

**Nr. 3 (372)** **Warszawa, dn. 1 marca 1924 r.** **Rok XVII**




**Rogi ostatniego żubra białowieskiego, własność p. Hermana Knothego. Pomiędzy rogami żubr w bronzie roboty braci Łopieńskich.**



(W jednym z najbliższych numerów zamieścimy artykuł p. Knothego opisujący, jak zginął ostatni żubr w Białowieży.

## Zebranie Zarządu Głównego.

Wydział Wykonawczy Centr. Zw. Pol. Slow. Łow. stosownie do przepisów statutu, zwołuje na czwartek d. 13 b. m. zebranie Zarządu Centr. Związku. Zebranie to odbędzie się w lokalu przy ul: Nowy Świat 35 w Warszawie. Początek o godz. 12 w południe.

Zwracamy się z gorącą prośbą do PP. Członków Zarządu o konieczne przybycie na zebranie in corpore, ze względu na poważne sprawy będące na porządku dziennym.

Towarzystwa i Kółka, które świeżo się zapisały do Związku, prosimy o przysłanie delegata dla uczestnictwa w zebraniu.

**Wydział Wykonawczy.**

---

F. ROŻYŃSKI.

## Z Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

### Posiedzenie Zarządu.

W dniu 7 września 1923 r. o godz. 12 m. 30 p. p. odbyło się posiedzenie Zarządu Centr. Zw., w którem wzięli udział: p.p. prezes J. hr. Bielski, sekretarz F. Rożyński oraz pp. A. Birar, Kozarzewski, Krysiński, E. hr. Krasiński, St. Lilpop, J. Łada, J. hr. Morstin, pułk. Skrzyński, K. Świderski, B. Świętorzecki, A. Wysocki i dr. Żeńczykowski. — Jako gość p. M. Marski z Grodziskiego Tow. Łow.

1) Po odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania, zabrał głos w imieniu Płockiego Tow. Łow., dr. Żeńczykowski, proponując w statucie Centr. Związku szereg zmian wyłuszczonym w złożonych do prezydjum memorjale. W odpowiedzi p. Wysocki wyraził zdanie, że proponowane uzupełnienia można wprowadzić w drodze regulaminu i że nie należy zastanawiać się obecnie nad podrzędnymi szczegółami, lecz przystąpić do pracy twórczej, organizacyjnej. Na wniosek pułk. Skrzyńskiego, zebrani przeszli nad tą sprawą do porządku dziennego. Pan prezes informuje, że w sprawie stanu bezustawowego na Kresach Wschodnich, o czem wspomina protokół poprzedniego zebrania z d. 9 lipca r. ub., konferował z p. ministrem rolnictwa, który obiecał sprawę uregulować jaknajprędzej. P. Rożyński zwraca uwagę na to, że dawne prawo rosyjskie jeszcze w pełni obowiązuje, jeżeli dotąd niema nowej ustawy łowieckiej. W stosunkach więc z władzami i sądem należy się na to powoływać. P. Świętorzecki stwierdza, że w Wileńszczyźnie panuje istny chaos w tym względzie. Protokół przyjęto.

2) Następnie uchwalono wniosek Wydziału Wykonawczego o powiększenie liczby członków Główn. Zarządu przez kooptację pp. H. Knothego, W. Szperlinga, Wł. Słonczyńskiego, oraz majora Br. Kudelskiego, jako przedstawiciela Sekcji Myśliwskiej Wojskowego Klubu Sportowego p. n. „Kresy" w Brześciu n. Bugiem.

3) Uchwalono wniosek Wydziału Wykonawczego o powiększenie liczby członków Wydz. Wykonawczego do 12-tu, przez przyjęcie jako tymczasowych członków do czasu zmiany statutu: pp. J. Sztolcmana, St. Lilpopa, W. Szperlinga, H. Knothego i Wł. Słonczyńskiego, o ile tenże złoży mandat członka Komisji Rewizyjnej.

4) Odczytano i zatwierdzono treść zredagowanej przez p. Sztolcmana odezwy do Towarzystw i Kółek myśliwskich w Polsce, w sprawie utworzonego Centralnego Związku i wskrzeszenia „ŁOWCA POLSKIEGO" jako organu Centr. Związku.

5) Odczytano odezwę Wileńskiego Tow. Myśliwskiego w sprawie poczynienia odpowiednich kroków w celu wprowadzenia zmian i uzupełnień w przyszłej ustawie łowieckiej, w zastosowaniu do warunków klimatycznych i poziomu kulturalnego naszych Kresów Północnych i Północno-Wschodnich. Postanowiono sprawę tę połączyć z punktem 8-m porządku dziennego.

6) Uchwalono przyjąć do Związku Wołkowyskie Koło Myśliwskie, które zgłosiło swój akces. Koło liczy 75 członków i posiada zalegalizowany statut.

7) Przyjęto wniosek, upoważniający Wydział Wy-

---

Z powodu trudności natury komunikacyjnej zmuszeni jesteśmy odłożyć druk feljetonu znakomitego powieściopisarza Weyssenhoffa do następnego numeru.

## Z teki pośmiertnej myśliwych.

*Znaleźliśmy w naszej tece redaktorskiej z czasów przedwojennych dwa wierszyki, z których jeden, a mianowicie ś. p. Laskowskiego (Ela) był w swoim czasie drukowany w „Gońcu wieczornym"; drugi zaś— ś. p. Artura Śliwińskiego dotychczas nie był opublikowany. Niechaj oba te utwory przypomną Czytelnikom Obydwóch nieodżałowanej pamięci Współpracowników pisma naszego.*

### O „Łowcu Polskim."

Ciekawe wiodą nieraz zwierzęta rozmowy,
Szkoda, że je nie zawsze słyszeć mogą ludzie...
Pewnego ranka w pięknej stajni wyścigowej
Znalazł się gościem wyżeł, co legiwał w budzie,
I pokłoniwszy się ogonem,
Jął rozmawiać grzecznym tonem
Z folblutami, z folblutkami,
Co okryte wzdłuż derami
Stały rzędem z pyszną miną —
O tem, jak im chwile płyną?
Czy im ciepło w uniformie?
Czy w kondycji są? czy w *formie?*
Jak się zapowiada „derby?"
Które laur zbiorą herby?
O Dreyfusie rozpowiadał...
Słowem, różne rzeczy gadał!
Gdyż spryt w wyżlej jest naturze...
Nawet o... literaturze!
Czasopismach i dziennikach!
O prasowych matecznikach!
Tak gawędząc, zapuścił się nieco w manowce;
Kłamał... Więc mu przytarły uszu wyścigowce,
Mówiąc: zaniechaj druhu! Nie zawracaj głowy!
My mamy swego „Jeźdźca", swój organ sportowy!
To znamy się coś na tem... A waść niepiśmienny,
Nic dziwnego, że bredzisz, jakbyś był półsenny"
Na to wyżeł urażony
Sarknął jak na stado owiec:
— Co pleciecie za androny!?
Wszakże mamy „Polski Łowiec!"
I pokazał numer pierwszy
Z trzech tysięcy dwustu wierszy!
Mając czarne na białem, zaniechano kłótni,
Zgodzili się z wyżełkiem wyścigowce butni
I w dobrej komitywie zaczęli debaty:
Jakby panów namówić do prenumeraty!
Gdyż, jak to twierdzi wyżeł, co umie w lot chwytać:
„Nie dość mieć własny organ, trzeba go i *czytać*"

*El.*

### Lamenty zajęcze.

**Śpiew myśliwski.**

Dumając o swej doli,
Usiadł zajączek w roli
A w utrapień nawale,
Takie rozwodzi żale:

konawczy do przyjmowania na członków zgłaszających się Stowarzyszeń myśliwskich, aby w ten sposób uprościć i skrócić procedurę.

8) Uchwalono wydelegować do narad w ministerjum rolnictwa nad ułożeniem nowej ustawy łowieckiej komisję składającą się z pp. J. Sztolcmana, St. Lilpopa, F. Rożyńskiego, J. Morstina i rejenta H. Dąbrowskiego, poczem przyjęto wniosek p. Wysockiego, opiewający, że „upoważnia się komisję do przeprowadzenia wszelkich pertraktacji w ministerjum rolnictwa, w sprawie projektu ustawy łowieckiej, w porozumieniu z Wydziałem Wykonawczym, lub samodzielnie w wypadkach wyjątkowych". W razie możności Wydział Wykonawczy przedstawi projekt ustawy do aprobaty na posiedzenie pełnego Zarządu".

9) Prezes, hr. Bielski, zwraca uwagę na wielkie znaczenie tworzenia Towarzystw łowieckich wojewódzkich i powiatowych, co zebrani aprobują z uznaniem.

10) W sprawie otwarcia rachunku Związku w Pocztowej Kasie Oszczędności postanowiono wydać upoważnienie skarbnikowi, p. Świderskiemu.

11) Sprawę uiszczania składek przez Stowarzyszenia na rzecz Centrali, uregulowano w ten sposób, że będą one wpłacały, począwszy od lipca r. b. 5 proc. od efektywnych wpływów do kasy danego Stowarzyszenia. Wpłaty te do kasy Centrali winny być dokonywane w końcu każdego miesiąca. Numer konta, Centrali w P. K. O. zostanie Stowarzyszeniom zakomunikowany.

12) W sprawie organu Związku postanowiono wydawać na razie miesięcznik, oraz zwrócić się do Stowarzyszeń o zadeklarowanie liczby prenumeratorów z pośród członków danego Stowarzyszenia, proponując przeprowadzenie uchwały o **obowiązkowem** prenumerowaniu organu tam, gdzie warunki temu sprzyjają.

## Posiedzenie wydziału wykonawczego w d. 11 X 1923 r.

Obecni: przewodniczący p. Wysocki, sekretarz p. F. Rożyński, członkowie: pp. Knothe, hr. Morstin, Słonczyński, Szperling, Sztolcman i Świderski, oraz przedstawiciel ministerjum rolnictwa — p. Gaczeński.

1) Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia.

2) Stwierdzono, że niewszystkie jeszcze stowarzyszenia, będące członkami, wpłaciły należne 5 proc. i postanowiono wystosować do nich powtórne przypomnienie.

3) W sprawie wpisowego od członków, przewidzianego w statucie, a dotąd nie ustanowionego, uchwalono, że rozstrzygnięciem zajmie się zebranie Zarządu Głównego.

4) W celu zainicjowania i zachęcenia protektorów łowiectwa do składania ofiar na cele Związku, uproszono hr. Morstina i p. Rożyńskiego, ażeby zredagowali odpowiedni list do redakcji wybitniejszych pism polskich. P. Rożyński zapoczątkował odrazu subwencję, składając miljon marek,—z kolei złożyli: hr. Morstin—1 miljon, p. Świderski — 2 miljony, p. Gaczeński—1 miljon, p. Knothe—2 miljony, p. Wysocki — 5 miljonów, oraz p. Lilpop w urzeczywistnieniu oferty złożonej na pierwszym zjeździe—7.500,000 mk.

5) Z kolei p. Szperling zadeklarował 10 miljonów, przeznaczając specjalnie tę sumę na cele wydawnictwa „Łowca Polskiego". W celu uzyskania tańszego papieru drukowego czynione będą starania przez pp. Lilpopa i Sztolcmana w odpowiednich papierniach. Uchwalono wydać 1-szy numer miesięcznika „Łowca Polskiego" z datą 1 stycznią 1924 r. w połowie grudnia.

6) Przyjęto wniosek o rozesłaniu do zrzeszeń myśliwskich i wybitniejszych myśliwych, odezwy z deklaracją, proponującej składanie ofiar na cele propagandowe Związku.

7) Dla przedstawienia p. ministrowi rolnictwa sprawy uzyskania niektórych przywilejów dla Związku i jego członków, wybrano jako delegatów pp. Lilpopa i Sztolcmana.

8) Do grona członków przyjęto 4 stowarzyszenia: w Gostyninie, Grodnie, Ostrowiu i Starogardzie, pod warunkiem przedstawienia przez nie statutów zalegalizowanych.

9) Dla nawiązania bliższego kontaktu ze stowarzyszeniami łowieckiemi w Wielkopolsce, uproszono p. Lilpopa o porozumienie się listowne z wybitnymi myśliwymi tej dzielnicy.

---

Natura innym błoga,
Dla mnie skąpa i sroga,
Dlaczego — nie pojmuję —
Wszystkiego mi brakuje.

Nie mam nóg, tylko *„skoki"*,
*„Kicaniem"* zwą me kroki,
Myślałby kto, żem głuchy,
Zamiast uszu mam *„słuchy;"*

Za oczy się dostały
Jakieś *„wytrzeszcze, gały."*
Krew mą myśliwi mili
W *„farbę"* przeistoczyli.

*„Turzycą,"* zwą włos długi,
W miejsce zębów mam *„strugi"*
Domy me, oficyny,
Ponazywali *„kotliny"*

Wszędzie jestem pod strachem,
Samca wszyscy zwą *„gachem"*
A zajęcze zaloty,
Zwą się znowu *„parkoty"*

Samka *„kotką"* się zowie
Bo jej ciągle kot w głowie,
Miłosne zaś gruchanie
Nazywają *„muskanie"*

Gdy w rzepaku kot gości,
Powiadają, że *„pości,"*
A gdy siedzi pod krzakiem,
Zwą go wtedy *„leżakiem"*

Gdy po śniegu się włóczy,
Utrzymują, że *„kluczy"*.
Gdzie postawi swe stopy,
Mówią, że to są *„tropy,"*

W biegu zawsze tnę *„susa"*,
Bo mi przecie brak „kłusa";
*„Skromny"* jestem, nie tłusty,
Gdy mam wiele kapusty.

Woły, konie, psy, wrony,
Mają swoje ogony,
Mnie zaś natura wtyka
Kawałeczek *"osmyka"*.

Gdy się chartom wykręcę,
To po wielkiej męce,
Myśliwy mnie uracza,
Dając mi tytuł *„gracza"*.

Żywot mój nieszczęśliwy,
Morduje mnie myśliwy,
Nawet lisiura taka,
Morduje nas sobaka.

Słowem wszędzie mi trwoga,
Krzyczą jak na raroga
A i pastuch niecnota
Woła na mnie wciąż *kota*.

*Artur Śliwiński.*

---

*Sprostowanie:* W odcinku „Obrazki Myśliwskie" II na str. 5 szp. I w ostatnim wierszu zamiast: „rozszerzył się" winno być: *„poruszył się"*.

# VIII Olimpjada.

PARYŻ — 1924.

Program tegorocznych międzynarodowych Igrzysk Olimpijskich, które się odbędą w Paryżu, obejmuje między innemi konkursy strzeleckie (myśliwskie) od 21 do 29 czerwca, a mianowicie: 1) do ruchomego jelenia strzał kulowy pojedynczy, 2) podwójny, 3) do glinianych talerzyków (sztuczne gołębie) strzał śrótowy.

Podajemy do wiadomości osób, pragnących wziąć udział w powyższych zawodach, że liczba uczestników z każdego kraju nie może przekraczać liczby czterech. Koszta podróży i utrzymania obowiązani będą pokrywać konkurujący z własnych funduszów, jako też winni zaopatrzyć się w paszport zagraniczny i odpowiednie fotografje w dwu egzemplarzach, a po uzyskaniu ich złożyć je w Komitecie Igrzysk Olimpijskich (Warszawa, ulica Wiejska 11, m. 16) przed 15 kwietnia. Sprawę wyjednania wiz oraz wszelkie odnośne ułatwienia bierze na siebie Komitet Igrzysk Olimpijskich. Osoby zainteresowane mogą zgłaszać swoje kandydatury w Redakcji „Łowca Polskiego" (Warszawa, Nowy-Świat 35, lokal Polskiego Towarzystwa Łowieckiego) w godzinach od 11-ej do 2-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Szczegółowy program konkursu strzeleckiego VIII-ej Olimpjady podamy w następnym numerze pisma naszego.

Z DZIEDZINY USTAWODAWSTWA ŁOWIECKIEGO.

## Ustalenie terminów ochronnych.

Rada Ministrów uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń projekt ustawy o terminach polowania zawierającej upoważnienie dla Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych do wydawania obowiązujących na całym obszarze Państwa terminów ochronnych dla zwierzyny. Ponadto Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych w myśl projektu ustawy będzie upoważniony do zamykania częściowo lub całkowicie na przeciąg jednego roku w całej Rzeczypospolitej lub poszczególnych powiatach polowania na dany rodzaj zwierzyny, skoro względy ochrony będą tego wymagały. Naruszenie tych terminów będzie karane według dotychczas obowiązujących w tym przedmiocie w poszczególnych dzielnicach przepisów, przyczem zaznacza się, że kary pieniężne przewidziane w tych przepisach, są już obecnie zwaloryzowane rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 21 stycznia 1924 r. (Dz. U. R. P. № 9 poz. 89). Projekt ustawy i odnośnych zarządzeń w szczególności co do samych terminów, ulega jeszcze w szczegółach dalszemu opracowaniu przez referat łowiecki przy Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych przy współudziale rzeczoznawców z Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.

### Odpowiedzi Centr. Związku.

**Towarzystwom i Kółkom** zapytującym o warunki przystąpienia do Związku, pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że warunki te wymienione zostały w № 2 na czele „Odpowiedzi".

### Od Wojsk. Tow. Łow.

Zarząd Wojskowego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie — pragnąc zorjentować się co do ilości bratnich wojskowych stowarzyszeń i nawiązać z niemi łączność — zwraca się tą drogą z uprzejmą prośbą do wszystkich wojskowych stowarzyszeń, klubów i kół myśliwskich na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej o podanie swej nazwy, siedziby, składu zarządu, ilości członków oraz rozporządzalnych terenów łowieckich. Adres dla korespondencji: Sekretarz Wojsk. Tow. Łowieckiego kapitan Kurnatowski — Warszawa, ul. Nowogrodzka 43, m. 22.

## Do pracy...

Panowie myśliwi! Skoro powstał już Centralny Związek Stowarzyszeń Łowieckich, mamy warsztat do pracy, więc ławą do pracy, do pracy... Niechaj każdy da coś z siebie, niechaj każdy uzna Związek za swój, niechaj każdy powie, co widzi złego, niechaj każdy powie, co i jak poprawić. Pamiętajmy, że we wspólnej i solidarnej pracy mieści się siła, która wszystkiego dokona. Mamy wiele do zrobienia, bo niwę naszego polskiego łowiectwa porastają chwasty, które wyrwać jaknajprędzej musimy. Do pracy zatem!

W dniu 13 marca r. b. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, na którem będą rozpatrywane ważne sprawy. Niech że jaknajliczniej przedstawiciele stowarzyszeń łowieckich uczestniczą w zebraniu w celu przedstawienia swoich referatów i zapoznania się z działalnością Związku.

Panowie myśliwi! przedstawiajcie swoje referaty, uwagi i wnioski na posiedzenie Zarządu Centralnego Związku Stowarzyszeń Łowieckich. Do pracy, do pracy...

*A. W.*

FELIKS ROŻYŃSKI.

## Z hodowli i ochrony zwierzyny.

### Tępienie drapieżników, dla łowiectwa szkodliwych.

(C. d.)

Cóż dopiero mówić o posiadłościach kilkunastu lub kilku-włókowych, gdzie nawet nie było zaopatrzonego w broń myśliwską — ani gajowego ani polowego, którzyby zajmowali się tępieniem drapieżników, gdzie więc obowiązek ten ciążył wyłącznie na samym właścicielu. Tam, w kierunku ochrony, z małymi naturalnie wyjątkami, nic się nie robiło.

Natomiast słyszało się i słyszy często utyskiwania, że pomimo małego odstrzału i mimo bardzo podatnych terenów, — kuropatw i zajęcy jest mało — coraz mniej... I to jest szczerą prawdą.... — Ale przeważnie nikt nie stara się badać i dociec właściwej przyczyny i przeciwstawić jej odpowiednich środków zapobiegawczych!

U nas są wogóle za mało znane i stosowane różnego rodzaju sposoby tępienia drapieżników, — sposoby przeważnie proste i nie kosztowne — a jednak dające znakomite wyniki. U nas bowiem, przepraszam, było dotąd za wielu strzelców, uprawiających myślistwo przeważnie rabunkowe — a za mało myśliwych-hodowców. Nie było więc i zainteresowania we właściwym kierunku.

Nie jest zadaniem niniejszego opisywanie konstrukcji i sposobu użycia różnych pułapek i żelaz, dających się zastosować zarówno w lasach jak i w polach, bo to temat tak obszerny, że możnaby napisać o nim dziełko poważnych rozmiarów **). Ale zaznaczę, że dopiero przy ich praktycznem zastosowaniu dojść można do **pełnej świadomości**, jaka olbrzymia ilość drapieżników różnego rodzaju znajduje się na każdym terenie myśliwskim —w lesie i w polu! A z tego łatwo już wywnioskować, jakie szkody i straty one w zwierzostanie wyrządzają.

Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na polowanie z **puhaczem**, u nas zbyt mało doceniane i praktyko-

---

**) Firmy, zajmujące się wyborem i sprzedażą żelaz i innych pułapek, przesyłają cenniki ilustrowane, w których dokładnie jest podany opis i sposób użycia takowych. W Warszawie żelaza pułapkowe miała przed wojną na składzie firma Brun i Syn.

wane. A jednak użycie puhacza oddawało i oddaje bardzo poważne usługi przy tępieniu drapieżników skrzydlatych. Jest ono tem cenniejsze, że najintensywniejsze z nim operacje przypadają na czas wiosny, gdy polowanie na inną zwierzynę jest zamknięte. Używane być mogą puhacze żywe lub wypchane. Te ostatnie nabywać już można tak sztucznie skonstruowane, że naśladują do pewnego stopnia ruchy puhacza żywego.

Używanie puhacza wypchanego ma te dodatnie strony, że jest on łatwiejszy do przenoszenia z miejsca na miejsce, że nie wymaga potrzeby myślenia o nim i żywienia go, — wreszcie przy użyciu go przez strzelca niezbyt wprawnego lub zbyt gorącego... nie naraża puhacza na ponowną... śmierć.

Ale polowanie z puhaczem żywym jest o wiele więcej interesujące i przyjemne. Okoliczność zaś, że trzeba go żywić jest pewnego rodzaju plusem, bo zmusza niejako do ubijania drapieżników, by mu je podawać na pokarm.

Zarówno wśród szerokich pól i łąk, jak i na skrajach, w blizkości lasów, na zrębach i wśród młodych zagajników — wszędzie należy mieć wykopane i urządzone odpowiednio obszerne i wygodne budki, by tam czy tu, stosownie do pory roku i okoliczności, móc w każdym czasie zasiadać z puhaczem. Wyniki tego polowania są zawsze pomyślne i będą takimi jeszcze bardzo długo, bo drapieżnego ptactwa jest u nas nazbyt dużo i mnoży się też ono obficie.

Za młodych lat sam niejednokrotnie polowałem z puhaczem żywym i z tych wycieczek oprócz znacznej ilości srok, wron, różnych jastrzębi, kań czarnych i rudych, zdobyłem dla mej kroniki łowieckiej kilkanaście sztuk wspaniałych orlików i orłów krótkoszponów, które na puhacza również uderzają.

Puhacz żywy — a szczególnie starszy już i doświadczony, zabawny jest swem zachowaniem się wobec drapieżników. Nie potrzeba otworami budki wyglądać i badać, czy jaki drapieżnik nadlatuje; wystarczy, od czasu do czasu, tylko spojrzeć na puhacza przez otwór, przed którym on na berle lub pałąku jest umieszczony, by się przekonać, czy nie zbliża się jaki drapieżnik. Częstokroć jeszcze oko ludzkie nie jest w stanie coś zauważyć — a już puhacz swem zahowaniem się i wzrokiem w pewien punkt utkwionym markuje, że daleko na horyzoncie lub wysoko pod obłokami nieprzyjaciel... się ukazał—i przybliża się.

(D. n.)

---

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

# GŁUSZEC.

**(Monografja).**

## ROZDZIAŁ III.

**Śpiew głuszca. - Różnica śpiewu w różnych miejscowościach. Głuchnięcie, przyczyny głuchnięcia, rozdęcie szyi, wyjątki. - „Krektanie".**

Śpiew głuszca, to tajemniczy szmer lasu, to cicha jego mowa, zrozumiała tylko dla myśliwego. I chociaż mało w nim melodji, to jednak ze względu na chwilę, w której daje się słyszeć w czasie zmartwychwstania natury po śnie zimowym, z pierwszym ciepłym powiewem wiatru, z odgłosem pękających lodów, z szumem wód wezbranych, z potężnem tchnieniem przebudzającego się życia, przemawiając do ucha myśliwego z głębi tonącej we mgle i mroku puszczy, tyle piękna i uroku w sobie zawiera, że słusznie mu się należy nazwa śpiewu.

Spiew głuszca składa się z czterech części: klapania, trelowania, tonu głównego (przejścia, odboju) i szlifowania. Mniej więcej można go wyrazić następującemi sylabami: — „té — — te — té — — té — té — — té — té — — té — té — — te — te — — te — te — — —te — te — — te — te — te — te — te — te — te—teuk — czhauczyczyhauczhauczyczhauczyczyhauczha uczyczyhauuu".

Naturalnie, że kto nie słyszał tego śpiewu, nie stworzy sobie jeszcze z tego, pojęcia zbliżonego do rzeczywistości, dokładniej jednak martwe słowo wyrazić go nie może.

Tire (— —) między pojedyńczemi sylabami oznacza czas odstępu pojedyńczych uderzeń klapania. Zacząwszy śpiew od jednego uderzenia, wydaje głuszec w krótkim czasie sześć do ośmiu uderzeń parzystych, którą to część śpiewu zwiemy „KLAPANIEM", następne siedem do ośmiu uderzeń, następujących po sobie bez przerwy — „TRELOWANIEM", potem słyszymy dźwięk przypominający zdaleka (u niektórych głuszców) odkorkowanie butelki, jest to „TON GŁÓWNY" (albo przejście lub odbój) i w końcu dźwięk osobliwy, tak zwane „SZLIFOWANIE", stanowiący główną część śpiewu, podczas której ptak zupełnie głuchnie. Jedna pieśń głuszca, gdy się ptak dobrze rozśpiewa, trwa normalnie od siedmiu do 9 sekund, z których 3 do 5 przypada na klapanie, $\frac{1}{2}$ na trelowanie, $\frac{1}{4}$ na ton główny i $3\frac{1}{2}$ do 4 na szlifowanie. Klapanie trwa znacznie dłużej, czasem nawet od 5 do 10 minut, a mianowicie: zrana po przebudzeniu się ze snu, gdy głuszec zaczyna śpiew; gdy w czasie śpiewu coś podejrzanego usłyszy; a także, gdy wogóle śpiew przerwie i nadsłuchuje. Czas następujących trzech części śpiewu jest zawsze jednakowy. Co 5, a najwyżej po 15 pieśniach głuszec robi mniej więcej długie pauzy. Najwidoczniej ptak, pojmując, że w trakcie szlifowania nie słyszy, bada, czy nie zagraża mu jakie niebezpieczeństwo, lub czy nie nadleciała pożądana głuszyca. Zjawienie się tej ostatniej wywiera efekt nadzwyczajny: głuszec zaczyna śpiewać w tempie tak prędkiem, że najdłuższa część—klapanie—redukuje się do kilku uderzeń i słyszymy wtedy same trelowanie, ton główny i szlifowanie. Rachując ilość pieśni na godzinę, 250 uważać należy za najwyższą cyfrę.

Przerywa głuszec śpiew nie w każdej części, a czyni to tylko w czasie klapania i zaraz po skończonem trelowaniu; po wydaniu zaś tonu głównego, zawsze przechodzi do szlifowania i kończy całą pieśń.

Przerwy w szlifowaniu zdarzają się tylko wtedy, gdy zajdzie jakiś nadzwyczajny wypadek: głuszec raptem spostrzeże myśliwego, myśliwy się dotknie do strzały drzewa, na którem ptak siedzi... Słowem, zawsze z jakiejś niezwykłej przyczyny.

Gdy kogut przerywa pieśń po trelowaniu, przed wydaniem tonu głównego, sprawia to często wrażenie, że głuszec, jakby podejrzewając obecność myśliwego, chciałby go sprowokować, a to w przypuszczeniu, że myśliwy, licząc na mające natychmiast nastąpić szlifowanie, ruszy z miejsca i zdradzi tem swoją obecność. I trzeba mu przyznać, że o ile ma do czynienia z początkującymi myśliwymi, to mu się ten fortel w zupełności udaje.

Dźwięk klapania nie zawsze jest jednakowy. Prócz klapania, które słyszymy w czasie normalnego śpiewu, wydaje głuszec i inne o dźwięku „suchym", przypominającym dźwięk otrzymywany przy łamaniu suchej gałązki. Następuje to „suche klapanie" zwykle po chwilach przerwy w śpiewie, gdy ptak coś podejrzewa i jest zaniepokojony, jest ono przytem zawsze uderzeniem pojedyńczem i zwykle znacznie cichszem niż klapanie normalne.

Polując na głuszce, począwszy od brzegów Prypeci po Ural, w różnych puszczach i lasach, zauważyłem, że nie wszędzie śpiewają głuszce jednakowo. O ile dźwięk klapania i szlifowania są wszędzie jednakowe, ton główny bywa różny. U głuszców poleskich i w Ziemi Wileńskiej, szczególniej w puszczy Rudnickiej (o 40 wiorst na południe od Wilna), ton główny słyszy się nadzwyczaj wyraźnie, jest on najwydatniejszym dźwiękiem z całej pieśni, zbliżonym do wyrazu „teuk" i zdaleka zupełnie przypominającym głos odkorkowywanej butelki. Kierując się tym tonem głów-

nym, nie słysząc jeszcze klapania i szlifowania, można tam zacząć podchodzenie głuszca bez obawy spłoszenia, ze znacznie większej odległości niż na północy.

W Karpatach, Alpach i wogóle w zachodniej Europie na głuszce nie polowałem, przypuszczam jednak, że śpiew tamtejszych głuszców musi być najbardziej zbliżony do naszych wileńskich; wnoszę to z opisów Brehma i Oreńskiego, którzy o tem pisali. Brehm określa ton główny wyrazem „glauk", Oreński zaś porównuje go do głosu odkorkowywanej butelki.

Na północy, w gub. Wołogodzkiej i Wiackiej, następuje po trelowaniu, w chwili tonu głównego, zupełna cisza — głosu nie słychać żadnego. Sądzę jednak, — że musi głuszec wydawać w tej chwili jakiś dźwięk, lecz na tyle cichy, że nawet o kilkanaście kroków nie można go dosłyszeć.

Stąd też zapewne powstało u niektórych myśliwych północy przypuszczenie (Menzbier, Sabaniejew), że głuszec celowo w tem miejscu śpiew przerywa i nasłuchuje. Przypuszczenie to, mojem zdaniem, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, trudno bowiem posądzać ptaka o tak wielką podejrzliwość; a gdyby w istocie swoje chwilowe kalectwo w zupełności rozumiał, to wpadłby zapewne na pomysł przerywania szlifowania w połowie, czem paraliżowałby wszelką możność podejścia.

---

JAN STOLCMAN.

# Przeszłość i przyszłość żubra.

Już sam fakt, że żyjące dzisiaj żubry znajdują się wszystkie w stanie hodowli sztucznej, gdyż nawet dzikie żubry na Kaukazie zostały doszczętnie wytępione przy użyciu całych pułków wojska i karabinów maszynowych — sam ten fakt — powiadam — wskazuje, jaką drogą iść nam wypada, aby uratować żubra od ostatecznej zagłady. Trzeba mianowicie rozhodować je w parkach ogrodzonych, a gdy już będziemy rozporządzali dostatecznym materjałem hodowlanym, starać się o rozmnożenie żubrów w ich naturalnej ostoi, to jest w Białowieży. Stajemy więc teraz wobec kwestji, czy uda się żubry rozhodować w sztucznej hodowli, a przedewszystkiem w zwierzyńcach.

Historja uczy nas, że żubry od dawien dawna hodowano po parkach, czyli zwierzyńcach. Znany był w średnich wiekach zwierzyniec założony bodaj przez Zygmunta Augusta w Ujazdowie pod Warszawą. Oprócz innych zwierząt hodowano też tam i żubry. Władysław IV funduje podobny zwierzyniec jeszcze bliżej Warszawy, bo w miejscu, gdzie się dzisiaj znajduje Uniwersytet. Słynął też w swoim czasie zwierzyniec kanclerza Zamoyskiego o milę od Szczebrzeszyna, gdzie oprócz żubrów hodowano też i tury, czyli dzikie bydło rogate, protoplastów naszego bydła domowego. Mieli swój park hodowlany Radziwiłłowie, bodaj że w Trokach, skąd sprowadzał żubry kanclerz Zamoyski do swojego zwierzyńca. Istnieją też pewne dane do przypuszczenia, że Jan hr. Ostroróg założył pod koniec XVI stulecia podobny zwierzyniec gdzieś na Podlasiu.

Hodowali żubry elektorowie brandeburscy (w Köpeniak, w Stupenitz), książęta maklemburscy, elektorowie sascy, królowie węgierscy, a nawet cesarzowie niemieccy (w Schönbrunnie pod Wiedniem). Najciekawsze jednak i najbardziej dla nas pouczające były próby hodowania żubrów w zwierzyńcach, podjęte w nowszych czasach, wykazują one bowiem, że żubr rozmnaża się doskonale w ogrodzonych parkach. Dość jest wspomnieć doskonałe rezultaty, osiągnięte na tem polu w cesarskim parku Gatczyna pod Petersburgiem, w Pilawinie na Wołyniu u ś. p. Józefa hr. Potockiego, w Nowej Askanji na Krymie u p. Falc-Fejna, a zwłaszcza w Pszczynie na Śląsku u ks. Pless i w Woburn Abbey w Szkocji u ks. of Bedford.

Park Pszczyński założony został w 1865 r. i przeznaczony był głównie do hodowli żubrów, których 5 sztuk otrzymał ks. Pless w darze od cesarza Aleksandra II. Zrazu hodowla tych wspaniałych zwierząt szła opornie i dopiero po przeniesieniu parku do Międzyrzecza zaczął się szybki przyrost żubrów, które napotkały tu widocznie na doskonałe warunki przyrodzone do swego bytowania. Znalazłem wprawdzie wzmiankę w którémś z pism łowieckich zagranicznych, że powtórnie w 1893 roku sprowadzono 4 żubry z Białowieży do Pszczyny, ale potwierdzenia tego nie znajduję w urzędowych danych statystycznych Białowieży i raczej skłonny jestem przypuszczać, że zwierzyniec Pszczyński rozwijał się o własnych siłach bez specjalnych starań o odnowienie krwi swych wychowanków. A rozwijał się tak korzystnie, że przed wojną mimo dość znacznego odstrzału (około 60 sztuk za ostatnie trzydziestolecie) i mimo sprzedawania żywych okazów do ogrodów zoologicznych, liczono w 1914 roku 74 żubry w zwierzyńcu ks. Pless.

Historja parku Pszczyńskiego jest dla nas faktem bardzo pocieszającym, rokuje bowiem nadzieję, że przy staraniem i umiejętnem ujęciu sprawy uda się gatunek żubra odrestaurować, a nadzieję tem bardziej ufundowaną, że zwierz ten rozmnaża się nawet w ciasnych zamknięciach ogrodów zoologicznych, na co mamy dowody w podobnych ogrodach Londynu, Berlina, Budapesztu, Schönbrumu i innych. Chodzi teraz o stwierdzenie, jak bogaty materjał hodowlany znajduje się do naszej dyspozycji?

Dane statystyczne co do tego dostarczył mi dr. Knut Priemel, dyrektor ogrodu zoologicznego we Frankfurcie n. M. Według statystyki z d. 15 października 1922 r. żubrów żyjących na kontynencie europejskim oraz w Anglji było 67, a mianowicie: 27 byków, 29 krów, 5-ro cieląt-byczków, 5-ro cieląt-jałówek oraz jedna krowa stara jałowa. Znajdują się te żubry w ogrodach zoologicznych: w Berlinie, we Frankfurcie n. M., w Hamburgu, w Schönbrunie, w Budapeszcie, w Amsterdamie, w Kopenhadze, w Sztokholmie i w Londynie, oraz w zwierzyńcach: hr. Arnima Boitzenburga w Uckermark (Niemcy) u p. von Beyme w Scharbow (Meklemburgja), u księcia of Bedford w Woburn Abbey (Szkocja) i p. F. E. Blaaw w Gooilust (Holandja). Największe stado żubrów w roku zeszłym znajdowało się u ks. of Bedford i liczyło 9 sztuk; po niem szedł ogród zoologiczny w Budapeszcie, który posiadał 7 żubrów w czem dwoje cieląt. Zwierzyniec ks. Pless w Pszczynie (Górny Śląsk w granicach Rzeczypospolitej) znajdowało się w roku zeszłym 4 sztuki, a mianowicie 1 byk, 2 krowy i 1 cielę.

Jasnem jest dla nas, że w sprawie ratowania żubrów wszelkie oderwane wysiłki pojedyńczych osób nie wydadzą pożądanych rezultatów i że tu niezbędna jest akcja wpólna wszystkich właścicieli żubrów, gdyż tylko wtedy można będzie naprowadzić hodowlę tych

zwierząt na właściwe tory. Niech nam posłuży za przykład akcja, podjęta w Stanach Zjednoczonych dla ratowania bizona amerykańskiego, który w siódmym i ósmym dziesiątkach lat zeszłego stulecia został tak doszczętnie wytępiony, że zamiast dziesiątków miljonów tych zwierząt, zasiedlających niezmierzone prerje środkowych i zachodnich Stanów, kraj znalazł się w posiadaniu ledwie kilku setek bizonów, zgrupowanych przeważnie w okolicach parku narodowego, czyli wielkiego rezerwatu, zwanego Yellow-Stone Parkiem, a położonego w Górach Skalistych *), pozatem znajdowało się paręset bizonów po prywatnych zwierzyńcach. Wówczas prof. William Hornaday, dyrektor ogrodu zoologicznego w Nowym-Yorku, założył „Ligę obrony żubra", która wyjednała u parlamentu surowe prawa ochronne, następnie zajęła się dokładnem spisaniem wszystkich żyjących bizonów i wówczas dzięki ścisłemu stosowaniu praw ochronnych, a również dzięki umiejętnym zarządzeniom w sztucznej hodowli zdołano odrestaurować gatunek tak dalece, że już w 1922 r. liczono z górą 8.000 sztuk bizonów, a w roku zeszłym zarządzono nawet odstrzał 2.000 sztuk jako niepotrzebnych, a nawet szkodliwych dla hodowli na ograniczonych przestrzeniach.

Przykład Stanów Zjednoczonych oraz świetne rezultaty osiągnięte przez „Ligę obrony bizona" nasunęły mi myśl, że i u nas niezbędnem jest utworzenie podobnej instytucji dla ratowania żubrów z tą tylko różnicą, że gdy w Stanach Zjednoczonych cała akcja koncentrowała się na terytorjum jednego kraju, zatem mogła była być prowadzoną przez jeden naród, u nas dzięki rozproszeniu żyjących dziś żubrów po różnych krajach Europy należy całą sprawę postawić na gruncie międzynarodowym, czyli utworzyć Międzynarodową Ligę obrony żubra.

(D. n.)

EDWARD ORDA.

## W sprawie tresury wyżłów.

Od niepamiętnych czasów kwitnie łowiectwo w Polsce, rycerski sport ten z zamiłowaniem uprawiali nasi przodkowie i my idziemy ich śladami. Co prawda, nasi dziadowie w dawnych olbrzymich kniejach polowali na bardziej szlachetną, grubą zwierzynę, jak tur, żubr, niedźwiedź, dzik, z którą spotkanie groziło nielada niebezpieczeństwem i wymagało dużej odwagi, siły i zręczności, by brać na oszczep takiego żubra lub niedźwiedzia, ówczesna bowiem broń palna nie była jeszcze wydoskonaloną a kusza nie gwarantowała pewnego ciosu. Z czasem zniknęły duże bory a z nimi znikła owa gruba zwierzyna i dla nas pozostał tylko jeszcze dzik, łoś, jeleń i drobna zwierzyna: sarna, lis, zając oraz ptactwo, przeważnie nasza poczciwa kuropatwa, na którą polowanie z wyżłem daje nam tyle miłych wrażeń, gdy pies do niej spokojnie prowadzi i w końcu wystawia. Tak, ale czy mamy dużo takich psów, ze spokojem prowadzących, następnie robiących dobrą stójkę, nie rzucających się po strzale i aportujących dopiero na rozkaz? Odpowiedź na to pytanie łatwa: takie psy są u nas rzadkością, przeważnie importowane z zagranicy i to jeszcze bardzo rzadko tak tresowane, bo cena dobrze wytresowanego psa jest bardzo wysoka, albowiem dobra tresura wymaga dużo pracy i kosztów oraz uzdolnionego elewa.

Dlaczego tak się dzieje? Unikatami bowiem są u nas myśliwi, którzyby zadali sobie trochę pracy wystudjowania praktycznie tresury psów z podręczników znakomitych treserów, jak wykład tresury Oberlaendera, tresera wszechświatowej sławy. Przeniknął i zrozumiał on naturę i charakter psa i opierając swoją teorję na praktyce, stworzył bardzo przystępną naukę systematycznego układania psa do polowania, jasną szczególnie dla tych, myśliwych, którzy jako tako, choć błędnie bez żadnego systemu, po naszemu, że tak się wyrażę, już układali psy. Po przestudjowaniu tej pracy Oberlaendera dopiero można zorjentować się, jak błędną była nasza domorosła tresura. Wielu myśliwych dowodzi, że znają doskonale tresurę, ale im się to tylko zdaje i można takich domorosłych „z Bożej łaski" treserów porównać ze znachorami a lekarzami, którzy skończyli studja medycyny i przeszli praktykę w szpitalach, albo też skończonymi inżynierami a domorosłymi mechanikami.

Inni znów myśliwi dowodzą, że pies rasowy nie potrzebuje żadnej tresury i że sam z natury bez nauki wystawia, aportuje i t. d. Tego rodzaju myśliwi, głoszący podobną teorję, są zdani na łaskę i niełaskę swoich psów i nie oni rządzą swoimi psami, ale psy nimi. Jeżeli dziecko od kolebki trzeba wychowywać i uczyć, o czem tysiące ksiąg ludzie napisali, jeżeli rekruta, chociażby on był skończonym filozofem, inżynierem i t. p., trzeba uczyć musztry, robienia bronią i przyzwyczajać do rygoru wojskowego, to tembardziej trzeba tresować zwierzę, żeby tym sposobem rozwinąć jego zdolności wrodzone i odpowiednio skierować je na drogę właściwą dla naszych celów myśliwskich, oraz zmusić psa do bezwzględnego uznania woli myśliwego, czyli do bezwzględnego posłuszeństwa. Od sześćdziesięciu lat poluję z wyżłami — układałem dużo psów podług naszej domorosłej tresury, naturalnie tresura szła bardzo ciężko, kulawo i nie zawsze udatnie, a dopiero po przestudjowaniu metody Oberlaendera i zastosowaniu jej w praktyce, przekonałem się, że wszystkie rady i wskazówki jego są bezwzględnie oparte na praktyce i dają rezultaty niezawodne.

Redakcji „Łowca Polskiego", wydawanego przed wojną, należy się wielkie uznanie, za przetłómaczenie z niemieckiego, tej tak ważnej, jasno wyłożonej nauki tresury wyżłów. Jest to cenny nabytek dla naszej literatury łowieckiej, kilka bowiem broszurek, traktujących o tej materji nie zasługuje na uwagę i nie wytrzymuje żadnej krytyki. Radzę, poświęćcie trochę czasu, Szanowni Koledzy Myśliwi, na przestudjowanie tej książki a przekonacie się o jej wartości i prawdzie słów starego i wytrawnego myśliwego.

JANUSZ DOMANIEWSKI.

## Przegląd polskiej literatury łowieckiej.

**Włodzimierz Korsak. Rok myśliwego.** Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody z przedmową Józefa Weyssenhoffa, 250 rysunków autora z tych 12 na osobnych tablicach. Nakładem „Książnicy Narodowej" i „Wielkopolskiej Księgarni Nakładowej" Poznań 1922.

Dawno już w polskiej literaturze myśliwskiej nie ukazała się książka, której autor wykazałby tak wielu walorów artystycznych i umiłowania przyrody obok istotnej znajomości rzeczy. Niezależnie od przygotowania teoretycznego i to zarówno łowieckiego jak i przyrodniczego, Włodzimierz Korsak posiada znakomite odczucie przyrody. Kocha ją, rozumie i umie wnikać w jej tajniki. Te właśnie czynniki stwarzają

*) P. George Bird Grinnell („In Buffalo Days" w „American Big-Game Hunting" New-York) ocenia ilość bizonów w 1891—1892 r. w Yellow-Stone Parku ledwie na 400 sztuk.

prawdziwego myśliwego nie takiego dla którego knieja jest tylko terenem do strzelania zwierzyny, ale takiego, który samo przebywanie w niej uważa za najwyższą rozkosz, do którego gada ona wiosenną pieśnią głuszca, poszumem liści, bogatym kolorytem jesieni, potężnym rykiem jelenia... Niestety coraz mniej jest wśród nas takich właśnie myśliwych. Żyjemy w czasach, w których powstało tak rażące ucho określenie „sportowe polowanie", w czasach w których poluje się dla rekordów, dla zabicia czasu, dla mody, dla stosunków, dla interesu nawet. Wieluż to „myśliwych" zna knieję jedynie ze stanowiska, a głębie jej są dla nich czemś zupełnie nieinteresującem, czemś co poprostu nawet w ich wyobraźni nie istnieje. Dla takich „myśliwych" książka Korsaka mogłaby być prawdziwym objawieniem, gdyby ją chcieli wziąć do ręki. Ogromnie dużo może się w niej jednak nauczyć każdy, najdoświadczeńszy nawet myśliwy, to też powinna się ona znaleźć w każdej myśliwskiej bibljotece.

Książkę podzielił autor na 12 obszernych części, z których każda obejmuje pewną ilość rozdziałów. Każda z tych części zatytułowana jest nazwą jednego miesiąca, wypisanego na oddzielnej tablicy, rysunku samego autora. Pozatem daje autor liczne rysunki w tekście. Większość tych rysunków jest znakomita. Słusznie pisze o nich Weyssenhoff w przedmowie do książki. „Nie widziałem polskich ilustracji do dzieła przyrodniczego lub myśliwskiego, któreby tak żywo przypominały mi osobiste moje spostrzeżenia leśne i polne.

Kształty czworonoga w ruchu lub ptaka w locie uchwycone są zawsze bez zarzutu, akcesorja zaś tych drobnych obrazków, wykonane zwykle w kilku pociągnięciach pióra, imponują nieomylnością. Czasem nawet ten wybitny rysunek wywoła swą magją prostych kresek wrażenie pogody, bardzo zaś często — barwy. Nigdzie stylizowania — wszędzie prawda".

Nie trudno z tych słów odgadnąć, w jakim stopniu rysunki te wpływają na zewnętrzny wygląd książki, która, nawiasem mówiąc, wydana jest bardzo ładnie. Dlatego właśnie szkoda, że autor niektóre rysunki (mianowicie techniczne) zbagatelizował sobie i tam popsuł całość, którą tak łatwo można było stworzyć bez zarzutu.

Każda z wyżej wspomnianych części obejmuje polowania w danym miesiącu, tak, że całość tworzy prawdziwy „Rok Myśliwego". Pozatem autor tu i owdzie dodaje rozdziały o broni, amunicji, tresurze psów, przygotowaniu do polowania, ubraniu i t. p. Tak np. styczeń obejmuje następujące rozdziały: Obławy na niedźwiedzie. Polowanie na barłogu. Zimowe naganki. Czaty na wydry. Broń myśliwska.

Trudno jest określić charakter tej książki. Nie jest to podręcznik, chociaż uczy bardzo dużo, nie są to wspomnienia myśliwskie, jakkolwiek większość wiadomości, w książce zawartych, wypływa bezwątpienia z własnych przeżyć i doświadczeń autora. Autor poprostu opowiada stylem jasnym, zwięzłym i ujmującym o tem, co myśliwy robi w każdym miesiącu, opisuje wabienie wilków, wabienie jarząbków, obławy na wilki, niedźwiedzie podjazd cietrzewi, czaty przy padlinie, tropy zwierząt łownych, broń myśliwską, urządzanie obozowiska i t. d.

Nie byłbym w porządku jako krytyk, gdybym, podkreślając dodatnie strony książki, nie zwrócił uwagi na jej usterki, drobne zresztą i z łatwością dające się usunąć przy następnem wydaniu, gdyż, jak sądzę, to pierwsze szybko powinno się wyczerpać. Oto np. w rozdziale I „Rozprzestrzenienie zwierzyny na ziemiach polskich" pisze autor, że kozica występuje „Na turniach Tatr i Karpat". Otóż w Karpatach nigdzie u nas kozic niema; sam autor napewno wie o tem dobrze, uważam też wymienienie tego stanowiska poprostu za lapsus linguae. Co się tyczy kuny, to autor podaje tylko jedną *Mustela martes*, podczas gdy kun jest u nas dwa gatunki; jest to również przeoczenie. Trochę jest nieścisłych danych co do występowania i gnieżdżenia się niektórych gatunków ptaków, jak np. perkozów i niektórych innych. Jako najpoważniejszy zarzut stawiam autorowi małe zwracanie uwagi na słownictwo łowieckie. Jak można pisać o rui lisów (str. 231) lub rui wilków (str. 188). Podobnych usterek jest więcej, a w takiej książce być ich nie powinno. Szwankuje nieco rozdział o broni, np. tablice kalibrów sztucerów; co do precyzyjnych, dalekich strzałów kulowych, to raczej polecałbym „Mannlicher-Schönauer" kaliber 6.5, a nie 9. Również za mało nieco pisze autor o nabojach, szczególniej kulowych; w książce, w której się tak obszernie traktuje polowanie na grubego zwierza, należałoby tę sprawę poruszyć nieco szerzej. Stanowczo niedokładne wyobrażenie o znaczeniu nart daje nam króciutki (str. 139—140) ustęp, który autor tej sprawie poświęca.

Raz jednak jeszcze powtarzam, że drobne te usterki w małym tylko stopniu zmniejszają wartość książki, którą powinien przeczytać każdy polski myśliwy.

**Włodzimierz Korsak. Na tropie przyrody.** Powieść dla młodzieży z ilustracjami autora. Poznań (data wydania niepodana, książka wyszła zdaje się w roku zeszłym). Nakład księgarni św. Wojciecha.

Autor, znany już nam z poprzedniej książki, opisuje w formie powieści poczynania dwóch młodych chłopców, którzy pod okiem wytrawnego myśliwego stawiają pierwsze kroki na polu łowiectwa. Zaprawiając się w szlachetnym sporcie, młodzi adepci myślistwa zapoznają się jednocześnie z tajnikami przyrody i uczą się czytać w jej otwartej księdze. W opisy krajowych polowań umiejętnie wplecione są rozdziały o polowaniach egzotycznych w Azji. Jest to bezwarunkowo jedna z najlepszych książek dla młodzieży, z tych, które się ukazały w ostatnich czassch. Ale i stary myśliwy czyta ją z zajęciem, nieraz ze wzruszeniem wspominając czasy minionej młodości.

---

## „W puszczy Teksasu".

(Książka ś. p. Mieczysława Zagórowskiego, oficera ułanów, poległego w Krakowie z rąk bratobójczych P. P. S. i lewicy żydowskiej.

**Z datą 1924 roku nakładem Stowarzyszenia pracowników księgarskich w Warszawie wyszła ksiażka p. t. „W puszczy Teksasu", przeznaczona dla młodzieży, a wzbudzająca zainteresowanie z dwu względów. Przedewszystkiem zasługuje na uczczenie autor, ś. p. Mieczysław Zagórowski oficer 8 pułku ułanów, poległy d. 6 listopada 1923 r. w Krakowie z rąk tłuszczy lewicowo-socjalistyczno-żydowskiej, która pohańbiła siebie na zawsze w oczach każdego Polaka. Ostatnie słowa zamordowanego oficera były „Niech żyje Polska!".**

We wspomnianej książce mającej charakter znanego typu powieści dla młodzieży, z Polakiem, jako osobą działającą, porusza także miejscami stronę myśliwską puszczy Teksasu.

I tak na str. 88 czytamy:

„Z samego rana przemknął przed maszerującym dziki kot jaguaru di (Felix jaguru di), którego z powodu żółto-brunatnej jednostajnej barwy futra, żołnierze wzięli za pumę, mimo, że zwierzę to jest od pumy daleko mniejsze. Zauważono również kilka razy podczas marszu dydelfa opossa (Didelphys virginiana), nieubłaganego tępiciela ptaków. Zwierzę to wielkości dużego kota posiada piękne i bardzo cenione futro barwy popielato-brunatnej.

Dopiero koło południa szpica kompanji trafiła na stadko jeleni kilka sztuk liczące i pasące się spokojnie w rzadkim lesie. Sześcioro zwierząt ubito, reszta w olbrzymich susach oddaliła się i znikła w gąszczu. Wielkie te jelenie wyróżniały się tem od zwyczajnych jeleni wirgińskich (Cervus virgini ), że posiadały niezwykle długie, podobne do oślich uszy i ogony również długie, zupełnie czarne, pokryte włosem zbitym i wełnistym. Noszą one w historji naturalnej nazwę Cervus macrotis i w południowej a górskiej części Ameryki Północnej nie są zbyt rzadkie".

Na zakończenie przytaczamy eszcze króciutki opis przyrody w puszczy Teksasu na tle miejscowej zwierzyny egzotycznej:

W głębi leśnej poczęło się budzić życie. Roje skrzydlatych śpiewaków najpiękniejszymi tonami powitały wschodzące słońce. Gdzieś zdala niby fałszywy i natrętny ton w tej orkiestrze dolatywał charakterystyczny krzyk dzikiego indyka. Mały niedźwiadek, zwany barybal, przerażony widokiem gromady ludzi, uciekał jak tylko mógł najszybciej, lecz ciekawość zwyciężyła i po chwili stanąwszy na tylnych łapach wychylał swą czarną głowę z gęstwiny i zdawał się pilnie śledzić mozolny pochód kolumny. Stary zbój leśny, chytry kuguar, śpiący po wyprawie nocnej na konarze drzewa, zbudzony hałasem, otwierał powoli oczy, lecz zobaczywszy ludzi, z którymi może miał już do czynienia, wyginał swój cynamonowo-czerwony grzbiet w łuk i parsknąwszy gniewnie umykał skacząc jak wiewiórka po gałęziach drzew. Tylko spadające z szelestem kawałki kory, odarte jego pazurami, wskazywały drogę, którą przebiegł".

Jak z opisów powyższych widzimy, można było po tragicznie poległym autorze spodziewać się w przyszłości tęgiego pióra myśliwskiego dla literatury łowieckiej. Niestety, socjaliści z żydami zbratani, zamordowali Polaka, oficera i dzielnego pisarza — na szkodę Polski.

## Polska wyprawa nad Nil Biały.

W ostatnim numerze pisma naszego zakradła się we wzmiance o polskiej wyprawie nad Nil Biały pomyłka, a mianowicie jako szefa ekspedycji podano Romana hr. Potockiego, zamiast jak powinno być hr. Alfreda, co niniejszem pośpieszamy sprostować.

Redaktor naszego pisma otrzymał od jednego z uczestników wyprawy kartę treści następującej:

NA STATKU „HELUAN" 11 stycznia 1924.

Dziś wyruszyła nasza drużyna myśliwska z Tryestu w składzie Panu wiadomym. Podróż zapowiada się już dobrze, bo morze spokojne.

Nie będę zapominał o Panu i napiszę szczegółowo o wszystkiem z Chartoum za tydzień. Adres mój w Ch. Hotel Gordon, ale lepiej pisać Chartoum Postmaster for Count Tyszkiewicz.

Tymczasem najlepsze ukłony zasyłam.

*B. Tyszkiewicz.*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że szef wyprawy, Alfred hr. Potocki zabił dubletem dwa bawoły *(Buffelus aequinoctialis*, Blyth).

## Kalendarz myśliwski.

Zanim starania Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń łowieckich o ujednostajnienie terminów ochronnych we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, podajemy terminy obowiązujące dzisiaj w trzech zaborach.

**W marcu** wolno jest polować, o ile uprzednio nie wyszedł dekret ministerjalny (dla b. Kongresówki), dekret wydziału obwodowego (dla b. zaboru pruskiego) lub władzy powiatowej (dla Małopolski):

**W b. Kongresówce**: na cietrzewie (koguty), na bażanty (koguty), na bażanty (kury) na tych terenach, gdzie są urządzone i prowadzone bażantarnie, na słonki i na kaczory.

**W b. Zaborze Pruskim**: na głuszce (koguty), na cietrzewie (koguty), na bażanty (koguty), na jarząbki (koguty), na bekasy, na dropie, na dzikie łabędzie, na żórawie, na kuliki, oraz na wszelkie inne ptactwo błotne i wodne z wyjątkiem dzikich gęsi.

**W Małopolsce**: na cietrzewie (koguty), na głuszce (koguty), na dropie, na pardwy (strepety), na kszyki, na dubelty, na kulony, na bataljony *), na dzikie gęsi i na dzikie kaczki.

*Uwaga*. Przepis ten dla Małopolski nie stosuje się do polowań urządzanych w zamkniętych zwierzyńcach.

**Na Kresach** (według ustawy „Zakon ob ochotie 3 fewrala 1892 goda"): na głuszce (samce), na cietrzewie (samce), na słonki, na gęsi, na łabędzie, na kaczory i na bataljony (samce).

W zeszłym numerze z powodu pośpiechu przy łamaniu opuszczono ustęp o Kresach.

## Kronika myśliwska.

(Prosimy Szanownych Czytelników o łaskawe nadsyłanie wiadomości do kroniki myśliwskiej bez względu na słabe rezultaty polowań. Wiadomości te są bardzo ważne dla statystyki łowieckiej).

—o— Na terenach dzierżawionych przez Towarzystwo prawidłowego myśliwstwa w Kaliszu, w grudniu i pierwszych dniach stycznia r. b. odbyły się polowania, przyczem ubito: w Jankowie i Blizanowie 85 zajęcy; w Piątku Małym 55 zajęcy; w Rychnowie 25 zajęcy; w Pruszkowie 22 zające. Ogółem więc padło na terenach Towarzystwa 187 zajęcy.

—I— Dn. 21 stycznia r. b. na polowaniu w Skoraszewicach (powiat Krotoszyński, Wielkopolska) u p. B. Sypniewskiego w 11 strzelb zabito 1 lisa, 14 bażantów, 54 króliki i 285 zajęcy. Do rogaczy nie strzelano.

—I— W dniach 7. 8 i 9 stycznia polowano w 9 strzelb u bar. L. I. Kronenberga w Brzeziu i Wieńcu (pow. Włocławski). Zabito 403 zające.

—I— W Osięcinach (fund. Skarbka, pow. Włocławski) d. 22 stycznia w 12 strzelb zabito 280 zajęcy. Królestwo dzielili pp. Pieniążek Ludwik i Bacciarelli Kazimierz.

—I— W Kuśnierzu (Wielkopolska, pow. Strzelno) d. 9 stycznia w 10 strzelb zabito 538 zajęcy.

—I— W Redeczu Kalnym (pow. Włocławski) u p. Ludw. Pieniążka 21 stycznia przy fatalnej pogodzie zabito 76 zajęcy w 12 strzelb.

*) Większość ptaków błotnych przylata znacznie później. *(Przyp. Redakcji).*

—l— W Wilczynie (pow. Słupecki) u p. Taczanowskiego 16 grudnia r. z. w 12 strzelb zabito 307 zajęcy. Królestwo dzielili pp. Rudnicki Kazimierz i Walewski Stefan.

—l— W Jądrowicach (pow. Włocławski), u p. Kaz. Bacciarelli d. 14 grudnia r. z. padło 138 zajęcy w 10 strzelb. Królował p. L. Pieniążek.

—l— W Michałowie (pow. Włocławski) u p. Kaz. Rudnickiego w 12 strzelb 31 grudnia padło 128 zajęcy i 2 lisy. Królował p. Janusz Karłowski.

—l— W Marszałkowie (pow. Włocławski) u p. Janusza Karłowskiego d. 15 grudnia r. z. zabito 126 zajęcy w 12 strzelb.

—l— W Broniewie (pow. Włocławski) u p. Witolda Zielińskiego polowano 13 grudnia r. z. w 12 strzelb. Zabito 159 zajęcy.

—l— W Wąsewie (pow. Włocławski) u p. Antoniego Sulimierskiego polowano 5 stycznia; w 16 bardzo młodych strzelb padło 105 zajęcy.

—l— W Wierzbiu (pow. Włocławski) u p. Jana Krzymuskiego w 8 strzelb polowano 8 stycznia r. b. Zabito 131 zajęcy. Królował p. Tadeusz Kurnatowski.

—o— W Niedrzwicy (z. Lubelskiej) u p. M. Mazurkiewicza na polowaniu, odbytem w dn. 22 stycznia r. b., w 12 strzelb zabito 68 zajęcy i 2 lisy. Największą ilość (po 8 sztuk) na rozkładzie mieli pp. Czesław Hincz z Janidza i Tadeusz Brzeziński ze Strzeszkowic.

—sł— Poleskie Tow. Myśliwskie rozpoczęło zimowe polowania tegoroczne od lasu Jundziłowicze, należącego do puszczy Różańskiej. Dn. 17. 18 i 19 grudnia r. z. zabito: 1 odyńca, 2 wycinki, 2 maciorki, 2 wilki i 1 rogacza. Strzelb 10.

W sezonie myśliwskim 1923 roku odbyły się u pp. St. Wyganowskich w Warszówce dwa polowania: 29 października w 10 strzelb zabito: 623 zające, 2 lisy, 108 kuropatw i 6 słonek. Razem sztuk 739. Królem p. Józef Radoński, mając na pokocie sztuk 100. — W dniu 5 listopada w 5 strzelb zabito 111 zajęcy, 58 bażantów i 30 kuropatw. Razem sztuk 209. Królem p. Andrzej Potworowski, mając na pokocie 55 szt. W sumie obydwa polowania dały 948 sztuk.

W dn. 7 stycznia 1924 r. u pp. F. Karśnickich w Majkowie w Kaliskim, w 8 strzelb, polując pół dnia, zabito 315 zajęcy. Królem p. St. Wyganowski, mając na pokocie 60 sztuk.

—Aza— W należących do pp. Anrzeja i Piotra Pruszyńskich lasach m: Pustomyty na Wołyniu odbyło się pomiędzy 31 grudnia 1923 a 4 stycznia 1924 parę obław. Polowano w 12 strzelb przy mroźnej pogodzie. Zabito: 3 przelatki, 3 lisy i 82 zające. Tylko dzięki wyjątkowej pieczołowitości właścicieli, dbających o podniesienie zniszczonego skutkiem wojny stanu zwierzyny, w tym zakątku Wołynia, gdzie tereny przeważnie leśne mało się nadają do szerszej hodowli zajęcy, choćby z powodu ostrych i śnieżnych zim; i dzięki sprężystej organizacji miejscowej administracji łowieckiej udało się osiągnąć tak dobry rezultat. Uczestnicy polowania zawsze mile będą wspominać tę prawdziwie staropolską gościnność, którą doznali u sympatycznych gospodarstwa. Przypuszczam, że ilość zajęcy zabitych na wymienionych polowaniach byłaby conajmniej podwójną, gdyby nie wyjątkowa obfitość lisów w lasach Pustomyckich. W jednem pędzeniu wyszło na jedno stanowisko 5 lisów.

—o— P. Berwid w Wellinie ubił dziesiątaka; ks. Kar. Czartoryski czternastaka w Żabiu; p. H. Prek w Zielenicy dziesiątaka; p. Tad. Barański w Perehińsku dziesiątaka; p. Szczaniecki w Wełdiżu czternastaka, p. Dunka de Sajo dwa jelenie w Suchodole.

—o— W słynnych rewirach Smorze-Kliniec jelenie nawet nie ryczały, tak samo w matkowie i Mochnatem, a słynne to knieje jelenie.

—o— W ostatnich czasach padło w okolicach Perehińska 5 niedźwiedzi, z tego tylko jedna stara, lecz mała niedźwiedzica, a 4 małe niedźwiadki.

—o— Lwowskie Tow. Myśl. „Nemrod" polowało dn. 20.X w Gajach pod Lwowem; strzelb 17, na rozkładzie 57 zajęcy. Przepiórkę zabił prof. W. Dnia 20 października w Uhercach pod Lwowem. Słonek bardzo dużo.

—o— W Rodatyczach pod Lwowem polowano dnia 18.X u p. Strera; strzelb 6. na rozkładzie 2 lisy, 5 zajęcy, 1 kozioł i słonka.

—o— Koło Myśliwskie przy Zarządzie Stadnin Państwowych urządzało w dn. 5 i 6 listopada polowanie na Bogusławicach i Bugaju w Piotrkowskiem. Na Bogusławicach padło 63 zające i 4 kuropatwy; na Bugaju 10 zajęcy i 4 lisy. Strzelb 11.

—o— Dnia 3 lutego w lasach Wiszniewskich pow. Wołożyńskiego polowało w 24 strzelby Wojskowe Towarzystwo Łowieckie. Z powodu zamieci śnieżnej i głębokiego śniegu polowanie nie dało zadawalających wyników. Padło 5 dzików. Pod nieobecność łowczego T-wa, pułkownika Kamińskiego, polowaniem kierował wzorowo pułkownik Przezdziecki.

—o— U p. Mieczysława Mazurkiewicza w m. Niedrzwica (z. Lubelskiej) w dn. 11 lutego r. b. ubił tryplętem trzy dziki, p. Gustaw Mazurkiewicz z Dębiny.

—o— Dnia 14 stycznia polowano w lasach Jedlec (powiat Pleszewski) należących do Ordynacji Gołuchowskiej X. Czartoryskich. W 7 strzelb. padło 100 zajęcy. Polowanie było znakomicie prowadzone przez dyrektora dóbr p. Jełowickiego. Królem był p. Gajewski z Poznania z 19 sztukami na rozkładzie. Wielka ilość sarn i moc zajęcy niestrzelanych (za mało myśliwych i nagonki) pozwyla przypuszczać, że pod pieczołowitem okiem p. Jełowickiego polowania Jedleckie na przyszły rok będą wiodły prym w tutejszym powiecie.

—o— Tow. Myśl. w Rohatynie polowano dnia 1.XII w Koniuszkach; strzelb 12, na rozkładzie 3 lisy i 3 zające.

—o— W dniu 11 grudnia z. r. na terenach dzierżawionych przez Jawidzkie kółko myśliwskie od J. W. Hr. Ostrowskiego, odbyło się polowanie, na którem w 19 strzelb ubito 250 zajęcy, 1 rogacza, 1 lisa i słonkę. Polowano prawie wyłącznie w lesie. Jeden kocioł.

—o— W dniu 17 grudnia na terenach dzierżawionych przez Zawieprzyckie Kółko myśliwskie od J. W. Hr. Jana Ostrowskiego odbyło się polowanie przy fatalnej pogodzie, na którem ubito 2 dziki, 1 rogacza, 1 lisa, 84 zające i słonkę. Zwierzostan lasów zawieprzyckich stoi bardzo wysoko.

—o— W Kraczkowicach, w majątku p. sukcesorów ś. p. Teodora Endera w powiecie wieluńskim, odbywało się polowanie przez 2 dni, t. j. 10 i 11 grudnia 1923 r. W 10 strzelb zabito 404 zające, 10 królików, 2 cietrzewie, 15 bażantów i 1 lisa. Stan kuropatw jest doskonały. W 1911 r. ubito 1260 sztuk, w 1919 — 1026 sztuk różnej zwierzyny łownej.

—o— W Jagielnicy w dniu 6 list. odbyło się polowanie w Kotłach u p. K. Hr. Lanckorońskiego. Strzelb 10; na pokocie 56 zajęcy i 2 słonki.

—o— W Baliczach u p. Simona w 4 strzelby ubito 2 dziki, 3 lisy, 4 kozły i 10 zajęcy.

—o— W Czołhanach u p. A. Onyszkiewicza w dniu 17.XII w 6 strzelb ubito 1 dzika, 3 lisy, 7 zajęcy i 8 słonek.

—o— W Średniej na polowaniu Miejskiego Tow. Myśl. we Lwowie w 18 strzelb ubito 3 kozły i 15 zajęcy.

—o— W Kalenicy p. St. Wiktor ubił na rykowisku 2 piękne jelenie.

—o— W Rodatyczach u p. Z. Streera dnia 1 grudnia w 4 strzelby ubito 17 zajęcy i lisa.

—o— Koło Myśliwskie przy Zarządzie Stadnin Państwowych urządzało dnia 1.XII r. z. polowanie na terenie Pruchna na Śląsku Cieszyńskim. W 16 strzelb ubito 132 zające, 10 bażantów i 3 króliki.

—o— W Potulicach pod Nakłom polowano dn. 26.XI od południa w lesie; strzelb 8, na rozkładzie: 2 odyńce i 9 zajęcy.

—o— 11.XII z. r. polowało Bialskie Kółko prawidłowego polowania i ochrony zwierzyny łownej na terenach gminnych, dzierżawionych w rewirach. Bienka pola, Sielczyk pola, Hola las, Halitów las, Woskrzenice duże pola. Strzelb 30, lekki przymrozek, stopa czarna, rezultat: 80 zajęcy i 1 cietrzew. Kuropatw i rogaczy nie strzelano. Skonstatowano ogromne polepszenie się zwierzostanu na opolowanych terenach.

—o— 18.XI z. r. urządzono dwa polowania, jedno w 12 strzelb na terenach rządowych leśnictwa Kłodzkiego, uroczyska Łomazy, rezultat: 1 lis i zając.

—o— 18.XI z. r. drugie polowanie, teren rządowy leśnictwo Kłodzkie uroczysko Dobrynka oraz przylegające do niego pola gminne, dzierżawione przez Kółko, strzelb 10, rezultat: 19 zajęcy i kuropatwa. Rogaczy nie strzelano.

—o— 25.XI z. r. Polowanie na terenach gminnych, dzierżawionych przez Kółko, rewiry: las mieszczański, pola Wólki Plebańskiej i Sidorek, strzelb 26, rezultat: 45 zajęcy. Kuropatw nie strzelano.

—o— Dnia 4.XI z. r. odbyło się pierwsze w bieżącym sezonie polowanie Bialskiego Kółka Prawidłowego Polowania i Ochrony Zwierzyny łownej. Opolowana część terenów leśnych należących do dzierżawionego przez Kółko rządowego leśnictwa Dobrzyńskiego. W 30 strzelb na dane 120 strzałów podniesiono jednego lisa, 41 zajęcy, 1 jastrzębia i 1 sójkę. Do kozłów nie strzelano. Stwierdzić należy b. dobry stan zwierzyny w leśnictwie Dobrzyńskim.

—o— Dnia 14 i 18 listopada odbyło się polowanie na terenach należących do Janowskiego Kółka Myśliwskiego. W 22 strzelby zabito 170 zajęcy, 1 lis i 6 szt. różnego ptactwa.

—o— Koło Myśliwskie przy Zarządzie Stadnin Państwowych urządzało polowanie w Racacie w powiecie Kościańskim. W 12 strzelb zabito 126 zajęcy i 1 królika.

—o— W lasach Skolskich polowało około 20 myśliwych; ubili: starosta, p. Golczewski dziesiątaka, p. Welczer dziesiątaka, baron H. Groedel kapitalnego dziesiątaka i jednego myłkusa, nadło książę Hohenlohe dziesiątaka dawniej padało tu po 20 jeleni, a polowało 5 myśliwych.

## Odpowiedzi Redakcji.

**P. W. Koneckiemu w Katrynce.** Podręcznika do preparowania ptaków dotychczas niema w naszej literaturze, lecz ukaże się taki podręcznik jeszcze w roku bieżącym staraniem Dyrekcji Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego. Wskazówki co do przeparowania ptaków, skreślona przez Jana Sztolcmana, znajdzie Szanowny Pan w „Kalendarzu Łowca Polskiego" za rok 1905. Podręcznika do wypychania ptaków niema, i nie przewiduje się, aby podobny podręcznik ukazał się w najbliższej przyszłości. Sztuka wypychania ptaków jest bardzo skomplikowaną i wymaga bezpośrednich wskazówek samego preparatora.

## Odpowiedzi Administracji.

**PP. autorów** prosimy o zgłaszanie się po honorarjum do administracji we wtorki od godziny 6-ej do 7-ej wieczorem, z wykazem swych prac i ilości wierszy. Na prowincję wysyła się honorarjum w przeciągu tygodnia po nadesłaniu takiego wykazu.

**WP. Bol. Świętorzęcki.** Zapytujemy uprzejmie, czy papier „Łowca Polskiego" jest dostatecznie dobry do odbitek „Głuszca", czy też mamy się starać o lepszy?

# Drobiazgi myśliwskie.

**Piękna zdobycz myśliwska.** Z Nakła donoszą do „Głosu Pomorskiego" dn. 7 grudnia, że w lasach hr. Potulickich pod Nakłem ubito dwa dziki, odyńce. Szczęśliwym myśliwym jest znany lekarz bydgoski, dr. Stefan Siemiatkowski.

**Wilki.** „Głos Wileński" podaje: Z powiatu Dziśnieńskiego donoszą o pladze, jaka się tam pojawiła w postaci grasujących wilków. Rozmnożyły się one w lasach dziśnieńskich w ogromnych ilościach i zagrażają domowemu bydłu tak na pastwiskach, jak w stajniach i chlewach. Pismo białoruskie „Zmaganje" podaje mnóstwo faktów, świadczących o niewymownej bezczelności tych drapieżców. Dużo koni zostało pożartych na t. zw. noclegach. W majątku Linówki, wilki, wykopawszy jamę pod chlewem, dostały się do środka i rozszarpały 40 sztuk owiec; we wsi Malinówka zdarzył się taki wypadek: pod wilkiem, który wydostał się na strzechę, pokrywającą chlew, przerwała się nawpół przegniła słoma; drapieżca wpadłszy wewnątrz budynku, zadusił 32 owce i doczekał spokojnie ranka. Gdy o świcie właścicielka zagrody otwarła drzwi, wilk wymknął się koło jej nóg i uszedł bezpiecznie do lasu. W powiecie brasławskim pojawiły się stada wilków, których zuchwalstwo dochodzi do niezwykłych rozmiarów. Ostatnio w gminie lidzkiej wilki zadusiły 20 koni. Starostwo zorganizowało akcję celem wytępienia szkodników.

**Plaga wilków na podkarpaciu i Wilińszczyźnie.** Z Rusi Karpackiej donoszą, że wilki, które się tam niesłychanie rozmnożyły stały się straszliwą plagą ludności. Napadają nietylko na pojedynczych ludzi, ale nawet na przejeżdżających, tak że furmani zaopatrują się w granaty ręczne, celem obrony. W jednej wsi rozwścieczone bestje rozszarpały pięcioro ludzi. Są wsie w górach, gdzie już od tygodni nikt nie odważy się wychodzić z domu. Celem tępienia wilków zorganizowano specjalne patrole wojsk. Wilki pojawiły się również na Podkarpaciu w Małopolsce oraz na Wilińszczyźnie. Ze wszystkich niemal powiatów ziemi Wileńskiej piszą o pojawieniu się wilków w znacznych grupach, które napadają na przejeżdżających i wdzierają się do zagród. Szczególniej wilki grasują w powiatach dziśnieńskim i wilejskim.

**Wilki i niedźwiedzie w Rosji.** „Dziennik Narodowy" (Nr. 239) podaje: Z Petersburga donoszą o niebywałej liczbie wilków i niedźwiedzi, która ukazała się w północnych gubernjach Rosji. W wołogodzkiej gubernji zdarzyło się już kilkanaście wypadków pożarcia ludzi przez wilki. We wsi Ulita nowogrodzkiej gub., niedźwiedź wyłamał drzwi do chałupy, gdzie znajdowało się tylko dwoje dzieci i pożarł je. Jak donosi prasa sowiecka, wskutek braku koni u ludności i braku należytego dozoru leśnego, w północnej i wschodniej Rosji, a szczególniej w Syberji, rozmnożyły się niesłychanie olbrzymie stada wilków. Prowadzą one regularne oblężenie niektórych wsi, wpadając nawet w dzień do wsi i miasteczek czyniąc olbrzymie szkody w dobytku.

**Rozstrzygnięcie Konkursu Myśliwskiego.** Dnia 8 lutego 1924 r. jury konkursu myśliwskiego „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego" w osobach pp.: Józefa Błeszyńskiego, Józefa Geysztora, redaktora Stefana Krzywoszewskiego i redaktora Juljana Ejsmonda—przyznało pierwszą nagrodę za wspomnienie myśliwskie d-rowi Wł. Burzyńskiemu ze Lwowa, pierwszą nagrodę za monografję zwierzyny łownej p. Włodzimierzowi Korsakowi z Warszawy za monografję cietrzewia i pierwszą nagrodę za pracę o hodowli i układaniu wyżłów księdzu Ludwikowi Niedbałowi z Poznania. Pozatem odznaczono prace: „Pamiętniki charciarza" p. Wł. Karnkowskiego z Małopolski Wschodniej" i „Wspomnienia myśliwskie" ks. Ludwika Niedbała z Poznania. Jako nagrody, przyznano szereg dzieł myśliwskich.

**Na polowaniu.** W pow. miechowskim, na polowaniu pod wsią Chodowcem, niejaki Jan Kruszcz postrzelił się wypadkowo w lewy bok i pomimo energicznej pomocy, zmarł w 3 dni we własnem pomieszkaniu, gdzie go zaraz po wypadku przeniesiono.

REDAKTOR: **Jan Sztolcman.** WYDAWCA: **Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.**

Zwracamy uwagę na zmienione warunki prenumeraty na I-ej stronie okładki.

**Admin.**
**„Łowca Polskiego“**



## POSADY

poszukuje leśniczy Górno-Ślązak, lat 40, żonaty, z długoletnią praktyką, obznajmiony z wyrębem drzewa, hodowlą zwierzyny, polowaniem i wszystkiem, co wchodzi w zakres leśnictwa

**KANCNER**
**Wielkie-Hajduki,**
ul. Jana Sobieskiego Nr 20
— **ŚLĄZK.** —

Tow. Akc. Zakładów Mechanicznych

BORMANN, SZWEDE i S-ka

WARSZAWA, ul. SREBRNA Nr. 16.


Drukarnia Nakładowa, Warszawa, Hortensja 7, telefon 216-80.